

174060

II

FESTIVAL
DE
MUSIQUE POLONAISE

LE 11 JUIN 1925

AU THÉÂTRE NATIONAL DE L'OPERA



FESTIVAL
MUZYKI POLSKIEJ

W WIELKIEJ OPERZE PARYSKIEJ

11 CZERWCA 1925 r.

52681

ZESZYT NINIEJSZY ZAWIERA WAŻNIEJSZE SPRAWOZDANIA CODZIENNYCH PISM
PARYSKICH.

*

LA PUBLICATION PRÉSENTE CONTIENT LES PRINCIPAUX COMPTE-RENDUS DE LA
PRESSE QUOTIDIENNE DE PARIS.

174060

II



WYDANO W WARSZAWIE, W LIPCU 1925 R. STARANIEM KOMITETU
ORGANIZACYJNEGO FESTIVALU MUZYKI POLSKIEJ W PARYŻU.

Odbito czcionkami „Drukarni Krajowej” w Warszawie, Żelazna 89. Tel. 188-70.



ARTUR RUBINSTEIN



MARCELLE DEMOUGEOT



H. SZMOLCÓWNA



Dyr. EMIL MŁYNARSKI



I. SZYMAŃSKA



PAWEŁ KOCHAŃSKI



MARJA ALEXANDROWICZ

„PARIS SOIR" (15. VI. 1925).

Niemcy, urodzeni muzycy, uprawiają niesłychaną propagandę zagraniczną swej sztuki muzycznej; ona właśnie dopomogła im do zdobycia sympatyi Ameryki. Włosi nie ustępują pod tym względem w niczem Niemcom. Austryjacy oczarowali nas w roku ubiegłym swym cyklem Mozarta. Balety rosyjskie niebawem znów zawitają do nas. „*Concert Gebauw*“ z Amsterdamu grał już w „*Théâtre au Champs Elysées*“; „*Residentle Orkest*“ prawie nie opuszcza sali Gaveau. Wreszcie obwieszczono przedwczoraj w Operze „*Festival Muzyki Polskiej*“!

Przynajmy: pierwszym następstwem była ta okoliczność, że tysiące ludzi obecnych na tej uroczystości i tysiące uświadomionych przez komunikaty i niezliczone anonse powtarzają dzisiaj: „Skoro istnieje muzyka polska, istnieje więc i Polska; skoro ta muzyka od Mikołaja Zielenkiego i Bartłomieja Pękiela z wieku 16-go i 17-go aż do współczesnego nam, Karola Szymanowskiego, rozwija się ciągle, więc i Polska się ciągle rozwija i żyje“!

Ten prosty i logiczny wniosek — zapewne wielce pożądanym dla rządu polskiego — wywołany został w pojęciach tłumu przez śpiewaków, wirtuozów, tancerzy, orkiestrę i chóry. Czy taki rezultat nie był wart zachodu?

Festival był czarujący. Poznaliśmy na nim wiele utworów, nieznanych u nas do chwili obecnej. Poza Chopinem, cudownie genialnym, cenionym i ukochanym już oddawna, odtworzoną z olśniewającą maestrią przez Rubinsteina, ileż istniało nieznanych u nas dzieł muzycznych Melcera, Moniuszki, Różyckiego! Cośmy wiedzieli o precudnych piosenkach, śpiewanych z takim wdziękiem przez p. Aleksandrowicz? Czyśmy znali właściwą wartość pełnego temperamentu, wytrawnego i pracowitego kompozytora oraz dyrygenta p. E. Młynarskiego, obecnego dyrektora Opery Warszawskiej? Czyż zdołaliśmy w trakcie sezonu obecnego osądzić według istotnej wartości koncert Szymanowskiego, tak bogaty, potężny i nowoczesny, wykonany arcywspaniale przez p. P. Kochańskiego?

Krótko mówiąc, aplauz był wielki. Dałączyły się do niego nawet okrzyki, w których wyczuć można było zasłużony przez kompozytorów i wykonawców entuzjizm. W końcu powiedzieliśmy sobie: wybitny rozwój muzyczny kraju z pewnością odpowiada rozwojowi w dziedzinie literatury, wiedzy i polityki. Te rezultaty są osiągnięte drogą równowagi i porządku; dwie te cechy leżą zatem w możliwościach ludzkich, i rzeczywiście istnieją (muzyka słyszana nas o tem zapewnia) w Polsce!..

Louis Vuillemin.

*

„LE JOURNAL DES DÉBATS" (21. VI. 1925).

Co za szczęśliwą myśl powziął p. Młynarski, dyrektor Opery Warszawskiej, zapraszając zespół baletowy tego teatru do udziału w festywalu muzyki polskiej, zorganizowanym przezeń ostatnio w Operze! Zarówno nasi instrumentalisci jak chórzysci pod jego wytrawną dyрекcją spisali się znakomicie czy to w wykonaniu śpiewów kościelnych Zielenkiego i księdza Pękiela, czy we fragmentach z oper p. H. Melcera lub samego dyrygenta. Z dwóch śpiewaczek p. Aleksandrowicz miała większe szczęście, niż p. Demougeot, gdyż ukazała się w ludowym stroju i wykonała krótkie pieśni ludowe. Największe zadowolenie dały jednak tańce baletu z pannami Szmalcówną i Szymańską na czele, które występowały już to w operze Moniuszki, już to w balecie Różyckiego. Czy można sobie wyobrazić lepsze zakończenie festywalu, niż te olśniewające, oszałamiające tańce, pełne niesamowitej poezji, które zapewniły zwycięstwo kompozytorom polskim na festywalu?

Niech żyje Polska!

Adolphe Jullien.

„PARIS SOIR“ (15.VI, 1925).

Les Allemands, musiciens de naissance, se livrent, au delà de leurs frontières, à une propagande musicale formidable. Elle leur a conquis l'Amérique. Les Italiens ne le leur cèdent en rien. Les Autrichiens nous ont charmés, l'an dernier, par leur „cycle Mozart“. Les „Ballets russes“ nous reviennent dans quelques jours. Le *Concert Gebauw* d' Amsterdam a joué aux Champs-Élysées; le *Residentie-Orkest* sort à peine de la salle Gaveau... Et voici, acclamé avant-hier à l'Opéra, le „Festival le Musique polonaise“!

Accordons-lui, pour première conséquence, ceci: c'est que plusieurs milliers de personnes présentes à cette solennité, et en sus d'autres milliers de personnes évangélisées par les affiches, les communiqués et les annonces innombrables, s'en vont aujourd'hui, répétant: „Puisqu'il y a une musique polonaise, il y a donc une Pologne! Puisque cette musique a vécu, s'est cultivée et épanouie, représentée par une succession de compositeurs depuis Nikolas Zielenski et Barthélémy Penkiel, des 16^e et 17^e siècles, jusqu'à Karol Szymanowski, notre contemporain, c'est que la Pologne a vécu, s'est cultivée et épanouie aussi!“ Cette simple et logique conclusion — que souhaitait sans doute le gouvernement polonais — des chanteurs, des virtuoses, des danseurs, un orchestre et des chœurs l'ont enfoncée dans l'esprit des masses. Si Paris valut bien une messe, un tel résultat ne vaut-il pas, lui un festival?

Festival séduisant, d'ailleurs. Nous y connûmes certaines musiques que nous ignorions jusqu'ici. Pour un Chopin, merveilleusement génial, évoqué par l'étincelant virtuose Rubinstein et que le monde entier chérit, combien de Melcer, de Moniuszko, de Różycki nous demeureraient inconnus? Que savions-nous des exquises chansons populaires chantées avec tant de grâce enjouée par Mlle Alexandrowicz? Accordions-nous sa vraie valeur au probe, ardent et magistral compositeur et chef d'orchestre qu'est M. Emile Młynarski, directeur actuel de l'Opéra de Varsovie? Et avions-nous, dans le cours de cette saison, jugé selon sa vraie valeur, le *Concerto* si savoureux, si puissant, si „moderne“ de M. Szymanowski exécuté superbement par M. Paul Kochański?

Bref, on a beaucoup applaudi. On a acclamé même, et avec le plus juste enthousiasme créateurs et interprètes. Et on s'est dit : la prospérité musicale d'un pays, si bien affirmée, correspond indubitablement à une prospérité littéraire, scientifique, sociale, politique. Elles sont ces prospérités, le fruit de l'équilibre et de l'ordre. L'un et l'autre ne sont donc pas rayés des possibilités humaines: ils existent — la musique nous l'affirme — ...en Pologne!...

Louis Vuillemin.

*

„LE JOURNAL DES DÉBATS“ (21. VI. 1925).

Quelle heureuse idée avait eue M. Młynarski, directeur de l'Opéra de Varsovie, de faire participer la troupe dansante de ce théâtre au festival de musique polonaise qu'il venait organiser à l'Opéra! En effet, si nos instrumentistes et choristes devaient très bien exécuter, sous sa ferme direction, soit de vieux chants religieux de Zielenski ou de l'abbé Penkiel, soit des fragments d'un opéra de M. H. Melcer ou des morceaux de M. Młynarski lui-même; si, des deux chanteuses solistes de Notre Opéra, Mlle Alexandrowicz était mieux partagée que Mlle Demougeot en venant, sous un joli costume national, interpréter de courtes chansons de son pays, l'agrément tout spécial de la soirée provint des pas et ensembles que ces danseuses, Mlles Szmolcówna et Szymańska en tête, ont l'habitude d'exécuter dans tel opéra de Moniuszko ou tel ballet de Różycki. Ce festival pouvait-il donc mieux se terminer que par ces danses piaffantes et tourbillonnantes, d'une frénésie très pittoresque, qui auront ainsi fait gagner la partie aux compositeurs de là bas?

Vive la Pologne!...

Adolphe Jullien.

Czyż możemy powiedzieć, że nie znamy muzyki polskiej, skoro obecnie ulegamy bezwarunkowo bardziej czarowi muzyki Chopina, niż przed dwudziestu laty?

Chopin, będąc muzykiem, należącym do całego świata przez swą płomienną melancholję, nerwowe rytmy, czarodziejskie harmonje oraz feeryczną fantastyczność, jest jednocześnie poetą swej rasy, Słowianinem—mystykiem pełnym bólu, wielbicielem kraju rodzinnego, tej Polski — męczennicy, której wszystkie rany były jego ranami, której nieoczekiwane wstrząsy historyczne poruszały jego serce, której pieśni miłosne, sielskie i bojowe przepełniają jego dzieła.

Ale Chopin, błyszcząc wspaniałością swej sławy, zaćmił wszystkich muzyków polskich. Dobrze jest, że wywołana Polska dała nam obecnie możność poznać historję swej sztuki muzycznej. Wczoraj, wczorajszy, oczywiście, nie wystarczy w tym celu, choć był chwilami bardzo piękny. To jest zaledwie wstęp. Muzyka polska jest przebogata. Jeżeli za jej początek będziemy uważali, jak to wykazał p. L. Binental w swem doskonałym „résumé”, rozdawanem w Operze,—w tabulaturach z lat 1540 i 1548 oraz w dziełach Wienińskiego z Szamotuł i Marcina Leopolity, to z tych czterech wieków muzyki nie sposób zdać sobie sprawę odrazu. Zapoczątkowaliśmy obecnie to poznawanie,—należy iść dalej.

Usłyszeliśmy więc motet „In Monte Oliveti” Zieleńskiego, napisany na pięć głosów, motet w stylu palestryńskim, który podobał się nam, gdyż posiada czystą linję, powagę pełną wzruszenia, zaś jego konstrukcja kontrapunktyczna jest mocna, nieco szorstka, bardziej potężna niż delikatna, ale wielce wyrazista. Usłyszeliśmy dalej „Sanctus” dla ośmiu głosów Pękiela, którego zalety są tej samej miary; bardziej jest może szczerzy niżli zręczny, ale posiada siłę uczucia, porywającą słuchacza bezpośrednio. Fragment z „Protesilasa i Laodamii” Henryka Melcera, w którym, jak Ifigenja wśród swych towarzyszek, lub Orfeusz przy grobie Eurydyki, Laodamia płacze pośród swych służebnych, przypomina nieco Glucka, nieco Berliozę, cokolwiek zaś dramaty muzyczne w stylu włoskim wieku XIX-go. Chóry Opery odśpiewały ten utwór znakomicie. Pan Henryk Melcer jest obecnie dyrektorem Warszawskiego Konserwatorium. Jest to muzyk szlachetny i wytrawny.

Największą jednak radość zawdzięczamy koncertowi dla skrzypiec z orkiestrą pana Szymanowskiego, muzyka jeszcze młodego, uważanego w swoim kraju za wodza szkoły nowoczesnej polskiej, co jest rzeczą najzupełniej słuszną.

„Concerto”, dzieło napisane bardzo swobodnie, o niezwyklej różnorodności, pełne kombinacyj nieprzewidzianych, bogate i żywe, zainteresowało mię bardzo. Orkiestrze powierzono tu rolę malowniczą i opisową; skrzypcom—śpiew liryczny. Fale dźwiękowe zalewają subtelną melodję solisty, kaskady harfy otaczają ją, klarnety i oboje kłócą się zawzięcie. Można by powiedzieć, że krajobraz zmienia się co chwila, jak w filmie.

Chwilami wydaje się, że są to płomienie, pragnące pochłonąć wzniesienie, na którym skrzypek-solista trwa niewzruszony, obojętny i dominujący. Wiem wszystko, co pan Szymanowski winien jest Strawińskiemu; wiem, że niektóre z jego idej muzycznych nie są zupełnie nowe i że drażniące rytmy Hiszpanji przepajają to dzieło skłębione i nieco przydługie, niewołac nas sobie. Ale co za technika, co za werwa i pomysłowość!

Pan Kochański jest wirtuozem pierwszorzędnym.

Pozostaje mi niewiele miejsca, by powiedzieć o wdzięku polskich tancerek. Tańczyły tańce ludowe, „Musette” pana Młynarskiego, obecnego dyrektora Opery Warszawskiej,—który dyrygował całym tym festiwalem z pewnością i ogniem godnym uznania, — oraz fragmenty z baletów Moniuszki i Różckiego. Są one znakomite pod względem dokładności oraz poezji.

Jak piękne są kostjумы! To są bukiety maków i bławatków pośród zbóż, wśród wielkich równin. One wykwitły z ziemi w czasach żniw. Białe i czerwone płaszcze tancerzy trzepocą, niby skrzydła dokoła dziewcząt; skrzydła wielkiego orła polskiego, uwolnionego od prześladowców

Pouvons nous dire que nous ignorons la musique polonaise, puisque nous subissons — aujourd'hui plus encore qu'il y a vingt ans, sans aucun doute — les enchantements de Chopin?

Et Chopin, en même temps qu'un musicien universel par sa mélancolie ardente, ses fièvres rythmiques, les sortilèges de son harmonie, sa féerique fantaisie, est le poète de sa race, le Slave mystique et douloureux, l'adorateur de la terre natale, de cette Pologne meurtrie, dont toutes les blessures furent ses blessures, dont tous les sursauts ont fait blondir sa poitrine, dont les chants, les chants d'amour, les chansons de moisson, les chants de combat, emplissent son oeuvre.

Mais Chopin, gloire éclatante de la Pologne, a éclipsé tous les musiciens polonais. Il est bon, maintenant, que la Pologne libre nous fasse connaître l'histoire de son art musical. Ce n'est pas la soirée d'hier, si belle qu'elle ait été par moments, qui y suffira. Elle n'est qu'un „prélude“. La musique polonaise est importante. Si on la fait remonter, comme M. Bidental, dans l'excellent résumé que l'on distribuait à l'Opéra, aux „tabulatures“ de 1540 et 1548, et aux oeuvres de Vincelaski de Szamotul et de Martin Leopoldite, voilà près de quatre siècles de musique dont on ne peut du premier coup se former une idée suffisante. Nous avons pris contact. Il faut continuer.

Ainsi nous avons entendu un motet *In Monte Oliveti*, de Zielenski écrit à cinq voix; un motet palestrinien, qui nous a plu parce qu'il a des lignes simples, une émouvante gravité, et que la construction contrapunctique en est robuste, un peu rude, plus puissante que délicate, mais expressive; un *Sanctus* à huit voix, de Penkiel, dont les vertus sont du même ordre, plus sincère peut-être qu'habile, mais d'une intensité de sentiment dont on est immédiatement saisi. Le fragment de *Protesilas et Laodamie*, d'Henri Melcer, où, comme Iphigénie parmi ses compagnes, ou Orphée au tombeau d'Eurydice, Laodamie se lamente au milieu de ses servantes, rappelle un peu Gluck, un peu Berlioz, un peu les drames musicaux italianisants du XIX^e siècle. Les chœurs de l'Opéra l'ont bien chanté. M. Henri Melcer est actuellement directeur du Conservatoire de Varsovie. C'est un noble et savant musicien.

Mais notre meilleure joie, nous la devons au *Concerto* pour violon et orchestre de M. Szymanowski, un musicien jeune encore, qui est considéré dans son pays comme le chef de l'école moderne polonaise, et fort justement sans doute. Ce *Concerto*, très librement écrit, d'une variété extraordinaire, plein de combinaisons imprévues, riche et vivant, m'a beaucoup intéressé. L'orchestre est chargé du rôle pittoresque et descriptif. Le violon du chant lyrique. Des vagues sonores battent la frêle mélodie du soliste, des mascarets de harpes tournoient autour d'elle, les clarinettes et les hautbois se combattent. On dirait que le paysage change d'instant en instant comme dans un film. Parfois, ce sont des flammes qui semblent envahir le bûcher où se dresse le violoniste, inaccessible, indifférent et dominateur... Je sais bien tout ce que M. Szymanowski doit à Strawinsky; je sais que certaines de ses idées musicales ne sont pas absolument nouvelles et que des rythmes câlins d'Espagne traversent cette oeuvre complexe, un peu longue, et nous surprennent. Mais quel beau métier; quelle verve et quelle ingéniosité!

M. Kochanski est un virtuose de premier ordre.

Il me reste peu de place pour dire la grâce des danseuses polonaises. Elles ont dansé des danses populaires, une Musette de M. Młynarski—l'actuel directeur de l'Opéra de Varsovie, qui a dirigé tout ce festival avec une sûreté et une ardeur remarquables—et des fragments de ballets de Moniuszko et de Różycki. Elles sont exquises de précision et de poésie.

Que les costumes sont jolis!... Ce sont comme des bouquets de coquelicots et de bluets parmi les blés, dans les grandes plaines. Ils ont jailli du sol, au temps des moissons,

Panie Szmolcówna i Szymańska są czarujące i pełne życia.

Pani Aleksandrowicz, w kostjumie polskim, śpiewała z wdziękiem, humorem i uczuciem pieśni ludowe.

Pan Rubinstein wykonał z pewnością siebie i temperamentem cztery mazurki pana Szymanowskiego, małe siostrzeniczki mazurków Chopin'a.

Robert Dezarnaux.

*

„COMOEDIA” (13, VI. 1925).

Uroczystość, zorganizowana w Teatrze Narodowym w Operze, na dochód inwalidów wojennych oraz na rzecz instytucyj dobroczynnych polskich we Francji, miała przedwczoraj powodzenie wybitne. Liczna i doborowa publiczność odpowiedziała swą obecnością na wezwanie organizatorów. Równolegle do celu filantropijnego tego wieczoru, program był tego rodzaju, że zdołał zainteresować miłośników muzyki i nadać uroczystości blasku niepowszedniego. Rozpatrywaliśmy na tem miejscu, w ostatni poniedziałek, losy muzyki polskiej przez przeciąg wieków. Uroczystość wczorajsza dała nam prawdziwy przegląd twórczości narodowej, co jeszcze podnosiło znaczenie artystyczne wieczoru. Obfitość treści nie pozwala nam wejść w analizę detali tej manifestacji. Zaznaczamy na razie, że podany ostatnio przez nas program był wykonany w całości, pozostawiając jak najlepsze wrażenie. Entuzjastycznego przyjęcia doznali pp. Paweł Kochański i Artur Rubinstein, jsk również śpiewaczki, pp. Aleksandrowicz i M. Demougeot. Pan Emil Młynarski, dyrektor Opery Warszawskiej, był przedmiotem gorących owacyj. Zaznaczyć wypada również powodzenie, osiągnięte przez balet Opery Warszawskiej oraz jego primadonny pannę Halinę Szmolcówną i Irenę Szymańską.

Pan Gaston Doumergue, Prezydent Republiki, był obecny na tym koncercie.

*

„TEMPUS” (16, VI. 1925).

Wreszcie, po szeregu prób, cośkolwiek chaotycznych, prawdziwy festiwal polski, dający nam prawdziwe pojęcie, choć może nie pełne, o muzyce narodu, którego pierwsze owoce muzyczne datują się jeszcze z XVI wieku. W pracy, którą poświęcił muzyce swego kraju, p. Henryk Opieński, historyk a jednocześnie kompozytor, wychowaniec naszych Gastouëgo Henry Expert'a i M. Emmanuel'a, wspomina pierwsze pamiątki muzyczne pisane, motety i inne dzieła religijne Zielińskiego (XVI i XVII w.), Mielczewskiego (XVII w.), Bartłomieja Pękiela, z tej samej epoki. Z tych dzieł liturgicznych, pisanych pod wpływem szkół weneckiej i rzymskiej oraz stylu palestrinowskiego, usłyszeliśmy kilka pięknych prób w pierwszej części festiwalu w Operze; wywołały one głębokie wrażenie. Okres pośredni, który poprzedził utworzenie się stylu narodowego, dzieli się między muzyką taneczną, której rytmy osobliwe ustalają się dość szybko, i muzyką dworską oraz *da camera*, dla śpiewu z instrumentami, znów będącą pod wpływem Włoch. Co do opery, jej początek datuje się od roku 1775.

Skrót to nieco zbyt nagły od tych początków z kościoła i dworu, do romantyzmu lat 40-tych, i do genjusza Fryderyka Chopina.

Jest przed nim jeszcze pierwsza wielka postać muzyki narodowej, będąca dla Polski tem czem był Smetana dla Czechów, a Glinka dla Rosjan. Z dzieł Moniuszki (1812-1892) zna ją u nas zaledwie kilka pieśni czy utworów fortepianowych. Dla swego kraju był kompozytor ten—zwiąstunem. Jego opera „Halka” jest nietylko utworem wielce charakterystycznym dla

Et les manteaux blancs et rouges des danseurs battent comme des ailes autour des jeunes filles; les ailes du grand aigle polonais, délivré de ses entraves.

Mlles Szmolcówna et Szymanska sont séduisantes et vives.

Mme Alexandrowicz, en costume national, a chanté, avec charme, ironie et tendresse, des mélodies populaires.

M. Rubinstein a joué avec hardiesse et vigueur quatre *mazurkas* de M. Szymanowski, petites-nièces de celles de Chopin.

Robert Dezarnaux.

*

„COMOEDIA“ (13, VI. 1925).

Le gala organisé au théâtre national de l'Opéra au profit des mutilés de guerre français et des Oeuvres de bienfaisance polonaises en France a eu lieu avant-hier soir et a obtenu le succès le plus caractérisé. Une nombreuse et fort brillante assistance avait répondu à l'appel des organisateurs. Parallèlement au but philanthropique de cette soirée, le programme était de nature à allécher les amateurs de musique et à auréoler cet événement d'un vif éclat. On a examiné ici même, lundi dernier, les différents aspects de la musique polonaise à travers les siècles. C'est à une véritable revue de cette production nationale que nous conviait le concert d'avant-hier et c'est par là qu'il revêtait un très haut intérêt artistique. L'abondance des matières ne nous permet pas d'entrer aujourd'hui dans le détail de cette manifestation. Signalons cependant dès maintenant que le programme, tel que nous l'avions annoncé a été exécuté, produisant dans l'ensemble une excellente impression. Un accueil enthousiaste a été fait à MM. Paul Kochański et Arthur Rubinstein, ainsi qu'aux cantatrices Mmes Maria Alexandrowicz et Marcelle Demougeot. M. Emile Młynarski, directeur de l'Opéra de Varsovie qui était au pupitre, fut l'objet de chaleureuses ovations. Mentionnons également le succès remporté par le corps de ballet de l'Opéra de Varsovie et ses danseuses étoiles: Mmes Halina Szmolcówna et Irena Szymańska.

M. Gaston Doumergue, président de la République assistait à cette séance.

*

„TEMPS“ (16, VI. 1925).

Enfin, après plusieurs essais un peu tâtonnants, voici réalisé un vrai festival polonais qui nous donne une idée juste, sinon complète, de la musique d'un peuple dont la première floraison en cet art remonte déjà au seizième siècle. Dans l'ouvrage qu'il a consacré à la musique de son pays, M. Henri Opienski, historien en même temps que compositeur, l'émule en Pologne de nos Gastoué, Henri Expert et M. Emmanuel, signale les premiers monuments écrits que sont les motets et autres pièces religieuses de Zielenski (seizième et dix-septième siècles), Mielczewski (dix-septième), Barthélemy Pękiel, de la même époque. De ces oeuvres liturgiques, imitées des écoles vénitienne et romaine et du style palestrinien, nous avons entendu quelques beaux spécimens dans la première partie du gala de l'Opéra; ils ont fait une vive impression. La période intermédiaire qui précède la formation d'un style national se partage entre la musique de danse dont les rythmes particuliers s'affirment assez rapidement et la musique de cour et *di camera*, pour chant ou instruments, dérivée, elle aussi, de l'Italie. Quant au théâtre, l'introduction de l'opéra en Pologne date de 1775.

Il serait trop prompt de sauter de ces origines d'église et de cour au romantisme des années 40 et au génie de Frédéric Chopin. Il y a avant lui une première grande figure de musicien national qui est pour la Pologne ce que furent Smetana pour la Bohême et Glinka

swej epoki. Tak jak się się to działo wogóle, ze wszystkimi wielkimi twórcami, lata przeszły nad Moniuszką, nie zmniejszając jego znaczenia.

Tańce z „Halki” porwały nas swą świeżością i swem zacięciem, a to niezależnie nawet od ponętnego wykonania ich przez zespół baletowy warszawski. Był to jeden z najpiękniejszych momentów tego wieczoru, bowiem w powodzi innych czarujących szczegółów tego przedstawienia te niezmiernie interesujące tańce, olśniewające, gustowne kostjумы, muzyka — wszystko pozostało na pierwszym, dominującym planie.

Tańczono następnie „Musette” z „Nocy letniej” Młynarskiego i scenę z baletu - pantominy „Pan Twardowski” Ludomira Różyckiego. Wszystko to okazało się rzetelną muzyką o inwencji utrzymanej w doskonałym smaku. Nie wyczuliśmy nigdzie niedociągnięć, ani pospolitości rytmicznej ani taniego efekciarstwa. W każdym utworze znaleźliśmy to, co tak uwielbialiśmy u naszych mistrzów (np. u Delibes’a), ten zwinny ruch, lekki, potoczysty, o ostrem zacięciu.

Kompozytor, którego uważają dziś za najbardziej wybitnego pomiędzy młodymi — K. Szymanowski pracuje i dojrzewa pośród nas. Jego koncert skrzypcowy wykonany został tej zimy po raz pierwszy przez pannę H. de Sampigny, w Konserwatorium. Na festywalu w Operze wykonał go p. P. Kochański w sposób wspaniały. Dzieło same przez się jest szczęśliwie zrealizowanym kompromisem pomiędzy znaną formą koncertową, z specjalnem uwzględnieniem roli skrzypiec, a nowym modernistycznym stylem harmonicznym i orkiestracyjnym. Dzieło jest różnorodne w nastrojach i pociąga słuchaczy: jednakże więcej się mogą podobać niektóre inne, bardziej intymne utwory tego kompozytora, np. „Mity”.

Styl operowy reprezentowała scena z „Protesilasa i Laodamia” Henryka Melcera (1869) obecnego dyrektora Konserwatorium Warszawskiego. Podłoże literackie dzieła, pochodzące od St. Wyspiańskiego, najsławniejszego poety dramatycznego polskiego poprzedniej generacji, pełne jest wzniosłego patosu. Przenosi nas ono w epokę wojny trojańskiej. Bohaterów dramatu, dopiero złączonych, rozdziela bezlitosny los. Protesilas pada pod murami Ilionu. Laodamia, niepokieszona, żali się wobec swych służebnic. Wspomnienia nawiedzają ją we dnie i w nocy — tłumaczy komentarz, z którego zaczerpujemy tu kilka ustępów: „Laodamia nie oczekuje już swego ukochanego. Spragniona jego pieśszcot, własnymi rękoma dotyka swej pięknej szyi i swych rozpalonych policzków”... W końcu szuka ona ukojenia w śmierci. Akcenty dramatyczne, w jakie wyposażył tę postać p. Henryk Melcer, nie mają tego napięcia, jakie nadał Wagner swej Izoldzie. Niemniej są one wzruszające przez swą religijną tęsknotę; a piękny głos p. Demougeot jeszcze uwydatnił zalety tej muzyki.

Większość kompozytorów generacji, która ma dziś poza sobą czterdziestkę, przeszła wpływy tego stylu ogólnoeuropejskiego, który wytworzył się mniej więcej w epoce 1870—1900 w ośrodkach, w których kompozytorowie ci wówczas mieszkali i się kształcili: w Wiedniu, Lipsku, Berlinie, Paryżu. Jednakże nie tracili oni nigdy łączności z tradycjami narodowymi, które uchroniły ich przed kosmopolityzmem i bezosobowością. Ci muzycy, poważni, wykwinntni i bardzo interesujący, uratowali w ten sposób indywidualności twórcze tych, którzy po nich przyszli, prowadząc ich ku ideałom życia i prawdy.

Pomiędzy tymi, którzy poświęcili się z pietyzmem muzyce ludowej, temu skarbcowi, z którego młoda generacja czerpać będzie podniety dla swych dzieł, wypada przytoczyć nazwiska St. Niewiadomskiego i Felicjana Szopskiego, którym udało się odkryć w tej dziedzinie rzeczy niezwyklej wartości. Pieśni i tańce, w których odbija się genjusz narodowy Polski, należały do numeru programu, gorąco oklaskiwanych.

P. E. Młynarski z Opery Warszawskiej, który ułożył program z właściwem zrozumieniem celu, jakiemu miał on służyć, prowadził liczne i różnorodne kompozycje z subtelnem wyczuciem ich odrębnego stylu i z wspaniałym temperamentem.

pour la Russie. On ne connaît, chez nous, de Moniuszko guère plus que son nom et deux ou trois mélodies ou courtes pièces de piano. Moniuszko (1819-1872) fut pour son pays un précurseur. Son opéra *Halka* n'est pas seulement caractéristique pour l'époque où il fut conçu. Comme pour tous les véritables créateurs, les années ont passé sur cette partition sans en épuiser ou même en affaiblir la vertu. Les danses de *Halka* nous ont frappés par leur fraîcheur et leur accent, indépendamment même de la réalisation scénique très entraînante que nous en a donnée le corps de ballet de Varsovie. Ce fut un des moments culminants de la soirée, car parmi les détails séduisants du spectacle, le vif agrément des danses, le brillant et le goût des costumes, la musique restait la première, la maîtresse du chœur.

Musique de danse encore la Musette de la *Nuit d'été*, de Młynarski, la scène du ballet pantomime *Pan Twardowski*, de Ludomir Rozycki. Mais c'est de la vraie musique, de l'invention conduite avec goût; nulle part nous n'avons senti une faiblesse, une vulgarité rythmique ou un effet un peu gros. Partout à louer ce que nous aimions chez les meilleurs des nôtres, comme Delibes, le mouvement aisé, léger, relevé d'un tour piquant.

C'est chez nous que travaille et s'affirme de plus en plus le compositeur qu'on regarde comme le plus significatif parmi les jeunes, K. Szymanowski.

Son concerto pour violon avait été exécuté cet hiver pour la première fois par Mlle H. de Sampigny au Conservatoire. Au festival de l'Opéra, M. P. Kochanski l'a interprété d'une façon admirable. L'œuvre même est un compromis ingénieux et fort réussi du concerto dans sa forme connue, écrit très en dehors pour l'instrument, mais revêtu d'une parure harmonique et instrumentale tout à fait moderne. Œuvre variée de ton et de nature à plaire, à laquelle on peut préférer telle autre du même musicien, plus intime et plus caractéristique, *les Mythes*, par exemple.

Le chant dramatique était représenté par une scène de *Protésilas et Laodamia*, de Henry Melcer (1869), directeur actuel du Conservatoire de Varsovie. Le poème très pathétique, de St. Wyspianski, le plus célèbre poète dramatique de la Pologne d'hier, nous transporte au temps de la guerre de Troie. À peine unis, les deux héros du drame sont séparés par l'en-vieux destin. Protésilas tombe devant les murs d'Ilion. Laodamia, inconsolable, se lamente au milieu de ses femmes. „Le Souvenir, dit un commentaire dont nous citons quelques indications, hante ses jours et ses nuits. Laodamia n'attend plus le bien-aimé. Mais, avide de ses caresses, elle promène ses propres mains sur son cou délicat et sur ses joues en feu“. Finalement, elle cherche le repos suprême et l'oubli dans la mort. Les accents que M. Henry Melcer prête à la malheureuse Laodamia n'ont pas l'envolée de ceux que Wagner a trouvés pour Yseult. Mais ils sont touchants dans leur douleur élégiaque; et la belle voix de Mlle Demougeot les a fait valoir.

La plupart de ces compositeurs de la génération qui a passé la quarantaine ont subi l'influence du style en quelque sorte européen qui s'est formé de 1870 à 1900, environ, dans les centres où ils ont étudié et vécu: Vienne, Leipzig, Berlin, Paris. Mais ils n'ont jamais laissé rompre le fil d'or qui les reliait à l'inspiration nationale et les empêchait de se perdre dans une sorte d'art composite et anonyme. Ces musiciens, sérieux, distingués et, en somme, intéressants, ont ainsi sauvé l'individualité de ceux qui les suivent et leur ont au moins indiqué le chemin de la vérité et de la vie.

Parmi ceux qui ont voué un culte pieux et intelligent à la musique populaire, ce trésor où reposent les richesses que les musiciens plus jeunes seront bien inspirés de mettre en œuvre, c'est un devoir de citer St. Niewiadomski et Félicien Szopski, dont les recherches ont mis au jour des choses exquises. Ces chants et ces danses où se perpétue vivacement le génie naturel de la Pologne n'ont pas été les pages les moins applaudies de ce brillant gala. M. E. Młynarski, de l'Opéra de Varsovie, qui en avait composé le programme avec

Pierwszy ten przegląd twórczości muzycznej w Polsce każe nam wróżyć piękny i rychły jej rozkwit. Zarodki tego rozkwitu odnaleźć można z łatwością w dziełach muzycznych, pochodzących z poprzedniego okresu muzyki polskiej.

Th. Lindenlaub.

„OEUVRE“ (16, VI. 1925).

Równolegle z wystawą sztuki stosowanej, odbywa się w tej chwili wystawa sztuki muzycznej różnych narodowości, w toku której możemy częstokroć robić ciekawe odkrycia.

Jednym z nich był bezspornie koncert muzyki polskiej, zorganizowany w Operze.

Muzyka polska jest u nas dotąd mało znaną. Dominuje nad nią Chopin, wielkość, bezsprzecznie, pierwszorzędna, choć nie w całości ją wyrażająca. Szkoła polska datuje się od wieku XVI-go, w którym to czasie wydawała dzieła w duchu kontrapunktycznym, czystością stylu mogące wytrzymać porównanie z muzyką włoską i francuską tych czasów. Ze wszystkich krajów słowiańskich, Polska podlegała najbardziej wpływom łacińskim dzięki katolicyzmowi i jego liturgii. Narodowa sztuka polska kształtowała się zwolna, przechodząc na początku wpływy sąsiadów, głównie Niemców. Moniuszko był dla polskiej sztuki tem, czem był dla Rosjan Glinka, następnie Rimski-Korsakow, to jest, odkrył ją dla niej samej. Następnie Karłowicz i Melcer wzbogacili tę muzykę, pod wpływami niemieckimi i rosyjskimi. Opieński, Różycki. Niewiadomski i Młynarski są dzisiaj kompozytorami niezmiernie popularnymi w ich kraju; dzieła ich promieniają już na zewnątrz. Wreszcie Polska współczesna wydała mistrza—potężnego twórcę, ukształtowanego na dzisiejszych szkołach rosyjskiej i francuskiej, którego talent jest najzupełniej oryginalny i indywidualny. Zaczynają poznawać go i oceniać w środowiskach muzycznych Francji: być może, będzie to jedno z wielkich nazwisk muzycznych. Mam na myśli Szymanowskiego.

Program festiwalu w Operze, starannie zestawiony, pozwolił zrobić przegląd tej ewolucji muzyki polskiej.

Pozwolił nam usłyszeć zreczny motet a capella Zieleńskiego (XVI wiek); „Sanctus“ dla głosu i organów Pękla (XVII wiek); „Rapsodję Litewską“ Karłowicza, naprzemian melancholijną i olśniewającą, fragmenty z opery H. Melcera, oparte na pewnych wpływach Borodina i Wagnera, a interpretowane dzielnie przez panią Demougeot; efektowną fanfarę i ładną „Musette“ p. Młynarskiego; piosenki ludowe pp. Szopskiego, Niewiadomskiego i Opieńskiego, wykonane z dużym wdziękiem i subtelnością przez panią Aleksandrowicz. Największy tryumf osiągnął Szymanowski, którego Concerto dla skrzypiec z orkiestrą, świetnie odtworzony przez p. Kochańskiego, jest rzeczywiście dziełem pierwszorzędnem. Równie śmiałe i bogate w rytmy oraz wynalazki dźwiękowe jak współczesne produkcje rosyjskie posiada to dzieło wdzięk melodyjny, wykwiśniętą linję, i umiar umysłowości łacińskiej które szkoła rosyjska zatraciła w wybujałym intelektualizmie. Cztery mazurki fortepianowe, interpretowane przez p. A. Rubinsteina, bardzo przerafinowane w technice, bardzo ładne w formie, nie mniej się podobały. Ten sam wirtuoz dał wspaniałe, wyjątkowo potężne wykonanie Poloneza as-dur oraz drugiej Ballady Chopin'a.

Następnie przyszła kolej na tańce.

Zespół baletowy Opery Warszawskiej z dwiema swemi gwiazdami, p. Szymańską i p. Zajlichem, wykonał we wspaniałych kostjumach narodowych Mazura, taniec dawnej szlachty (Moniuszko), taniec górali tegoż autora i fragmenty z baletu „Pan Twardowski“ Różyckiego—

Te tańce są niesłychanie ciekawe.

l'entente la plus juste du résultat à atteindre, a conduit ces oeuvres nombreuses et variées avec le sens le plus pénétrant de leur style ou de leur originalité naturelle, et une ardeur magnifique.

Ce premier aperçu de la musique en Pologne nous fait bien augurer d'un prompt développement dont les éléments d'avenir sont déjà très visibles dans les oeuvres d'hier.

Th. Lindenlaub.

*

„O E U V R E“ (16. VI 1925).

Parallèlement à l'Exposition des Arts Décoratifs se poursuit en ce moment à Paris une exposition de l'art musical des diverses nations, où nous pouvons faire souvent bien des découvertes intéressantes. La séance que l'Opéra vient de réserver à l'art polonais est incontestablement de celles-là.

On connaît peu chez nous l'art polonais, dominé sans doute par le grand nom de Chopin, de première grandeur certes, mais qui est loin de le comprendre tout entier. L'école polonaise date du XVI^e siècle et produisait dès cette époque des oeuvres dans le style contrapunctique dont la pureté peut soutenir la comparaison avec celles de l'Italie et de la France à la même époque. De tout le monde slave, ce fut la Pologne, par l'action du catholicisme et de sa liturgie, qui subit le plus profondément l'influence de la latinité. Peu à peu un véritable art national se fondait, d'abord influencé par celui de ses grands voisins, l'Allemagne surtout. Moniuszko fit pour l'art populaire polonais ce que Glinka et plus tard Rimsky allaient faire pour l'art russe, c'est-à-dire qu'il le révéla à lui-même. Karłowicz puis Melcer enrichirent sa technique, sous les influences allemande et russe. Opieński, Różycki, Niewiadomski, Młynarski sont aujourd'hui des compositeurs très populaires dans leur pays et dont les oeuvres rayonnent déjà au dehors. Enfin la Pologne contemporaine a produit un maître, un créateur puissant, formé à l'école des Russes et des Français d'aujourd'hui, mais dont le talent est devenu essentiellement original et personnel. On commence à le connaître et à l'apprécier en France, dans les milieux musicaux: ce sera peut-être un des grands noms de la musique. J'ai nommé Szymanowski.

Le programme du festival de l'Opéra judicieusement composé, permettait de passer en revue cette évolution de l'art musical polonais.

Il nous permit d'entendre un élégant motet *a capella* de Zielenski (XVI^e siècle), un *Sanctus* pour voix et orgue de Pękiel (XVII^e siècle), une *Rapsodie lithuanienne* de Karłowicz, tour à tour mélancolique et brillante, des fragments d'un opéra d'Henry Melcer, où l'influence de Borodine et même de Wagner se devine un peu, vaillamment interprétés par Mme Demougeot, une fanfare sonore et un joli pastiche (*Musette*) de M. Młynarski, des chansons populaires de M. Szopski, de M. Niewiadomski, de M. Opieński, chantées avec beaucoup de charme et d'esprit, en costume national, par Mme Alexandrowicz. Les honneurs de la soirée furent pour Szymanowski, dont le *Concerto* pour violon et orchestre, magnifiquement traduit par M. Kochanski, est réellement une oeuvre de premier ordre, aussi hardie, aussi riche de rythmes et de trouvailles orchestrales que les productions russes contemporaines, avec un charme mélodique, un goût latin de la ligne élégante, de la sensualité même et de la sobriété, dont celles-ci de plus en plus intellectuelles, font fi trop souvent. Quatre mazurkas du même musicien, interprétées au piano par M. Arthur Rubinstein, très raffinées d'écriture, très jolies de forme, ne plurent pas moins. Le même virtuose donna une interprétation splendide, d'une puissance singulière de la *Polonaise* en la bémol et de la *Deuxième Ballade* de Chopin.

Ce fut le tour des danses. Le corps de ballet de l'Opéra de Varsovie, avec ses deux étoiles, Mlle Szymańska et M. Zajlich, exécutèrent dans de brillants costumes nationaux le

Nie mówię wyłącznie o porywie i staranności wykonawców, którzy robili wrażenie obrońców sprawy narodowej. W muzyce tych tańców tętnią rytmy zupełnie odrębne, przecinane ostre akcentami, przeginaniem torsów etc., których przedziwna oryginalność leży zawsze w zakresie dobrego smaku.

Pan Młynarski, dyrektor Opery Warszawskiej, prowadził chóry i orkiestry naszej Akademii Narodowej z wielką pewnością i siłą. Jest to wielki dyrygent.

Raoul Brunel.

*

„LE PETIT PARISIEN“ (14. VI. 1925).

P. Młynarski jest wybitnym muzykiem polskim. Przed 23 laty dyrygował on koncertem orkiestry Colonne'a. poświęconym muzyce polskiej i koncertem tym wywołał sensację. Wówczas był on dyrektorem orkiestry Filharmonii Warszawskiej, przezeń założonej. Następnie przebywał on przez długie lata w Anglii, w której zdobył wielkie sukcesy. Ostatnio zajął stanowisko dyrektora i kapelmistrza Opery w stolicy Polski. Z tego właśnie tytułu zorganizował on u nas, w naszej Akademii Narodowej Muzyki i Tańca wielki festiwal polski, który wywołał entuzjastyczne oklaski. Sukces p. Młynarskiego był wielki i całkowicie zasłużony. Dyrygował on wyciszeniem zarówno koncertem jak i częścią baletową.

Wielkie wrażenie wywarły na mnie dwa chóry a capella Zielińskiego (XVI st.) i Pękiela (XVI st.) Fragment operowy p. Melcera, obecnego dyrektora Konserwatorium Warszawskiego, spotkał się również z uznaniem. Ale punktem kulminacyjnym wieczoru był koncert skrzypcowy p. Szymanowskiego. odtworzony wspaniale przez p. Kochańskiego, który osiągnął frenetyczny aplauz. Koncert ten nie jest bynajmniej utrzymany w stylu klasycznym, ale pełen jest fantazji i urozmaicenia; jeżeli nie daje on większego pola do popisu skrzypkowi, to jednak swą barwnością orkiestracyjną przykuwa uwagę słuchacza.

P. Rubinstein zbierał oklaski za wykonanie czterech prześlicznych mazurków tegoż autora, oraz wielkiego poloneza i kołysanki nieśmiertelnego króla mistrzów polskich, mam na myśli — wielkiego Chopina.

Wielkie wrażenie wywarła następnie efektowna fanfara i czarujący fragment z „Musette“ p. Młynarskiego, doskonale odtąńczony przez zespół baletowy warszawski na czele którego błyszczały pp. Szymańska i Szmolcówna. Wspomnieć tu należy i o sowitych oklaskach, jakimi obdarzona została śpiewaczka p. Aleksandrowicz, która wykonała szereg niezwykle barwnych pieśni ludowych.

Kiedyż jednak odbędzie się prawdziwy koncert polski?

Fernand Le Borne.

*

„ACTION FRANÇAISE“ (17. VI. 1925).

Znamy we Francji bardzo słabo współczesną szkołę polską. Krótki przegląd, jaki ostatnio został dla nas zorganizowany, powinien pobudzić nas do zapełnienia tej luki.

Pan Henryk Melcer, dyrektor Warszawskiego Konserwatorium, komponuje muzykę, jaką mógłby stworzyć niemal każdy inny dyrektor konserwatorium. Jego opera „Protesilas i Laodomia“ jest zbudowana według najlepszych wzorów tego typu i wielokrotnie myśli się o Wagnerze, słuchając tej muzyki. Jest to muzyka wykończona z niezwykle techniką — i nic po nad to.

Mazur, danse de l'ancienne noblesse (Moniuszko), la danse des Montagnards, du même auteur, des fragments du ballet *Pan Twardowski*, de Różycki. Ces danses sont infiniment curieuses. Je ne parle pas seulement de l'entrain et de la conscience des interprètes, qui, visiblement, défendaient une cause nationale; il y a là des rythmes très spéciaux, coupés d'échappées brusques, de renversements du torse etc, dont l'originalité singulière reste toujours dans la ligne du bon goût,

M. Młynarski, directeur de l'Opéra de Varsovie, a dirigé les chœurs et l'orchestre de notre Académie Nationale avec beaucoup d'autorité et de souplesse. C'est un grand chef d'orchestre.

Raoul Brunel.

*

„LE PETIT PARISIEN“ (14. VI. 1925).

M. Młynarski est un musicien polonais remarquable. Il y a vingt-trois ans, il vint diriger aux concerts Colonne un programme de musique polonaise qui fit sensation. A cette époque, il était chef d'orchestre de la Philharmonie de Varsovie qu'il avait fondée. Depuis, il séjourne longtemps en Angleterre, où ses succès ne se comptent plus, avant de devenir directeur et chef d'orchestre de l'Opéra de la capitale de la Pologne. C'est à ce titre qu'il vient de donner, à notre Académie nationale de musique et de danse, un grand festival polonais qui ne recueillit que des applaudissements enthousiastes. Le succès de M. Młynarski fut considérable et très mérité. Il dirigea superbement toute la partie concert de la soirée, ainsi que celle des danses. J'ai beaucoup apprécié la valeur de deux chœurs *a capella* de Zielenski (XVI siècle) et Pękiel (XVII siècle). Un fragment d'un opéra de M. Melcer, directeur de Conservatoire de Varsovie, fut aussi très apprécié. Mais le morceau de résistance de la soirée fut le *Concerto* de violon de M. Szymanowski, admirablement interprété par le grand virtuose M. Kochanski, dont le triomphe fut bruyant au possible. Ce *concerto* n'est nullement conçu dans la forme classique, mais il est plein de fantaisie et de variété et, s'il ne fait pas valoir particulièrement les mérites violonistiques de l'exécutant, il ne manque pas d'intéresser presque constamment l'auditeur par sa couleur orchestrale.

M. Rubinstein se fit ensuite acclamer dans quatre délicieuses *Mazurkas* du même auteur, dans la grande *Polonaise* et dans la *Berceuse* du roi immortel des maîtres polonais, j'ai nommé le prodigieux Chopin.

Gros effet produit ensuite par la brillante *Fanfare* et par un fragment charmant de *Musette* de M. Młynarski, fort bien dansé par l'excellent corps de ballet de Varsovie, en tête duquel brillent Mmes Szymanska et Szmolcówna. Je ne manquerai pas non plus de signaler les bravos nombreux qui remercièrent Mlle Alexandrowicz de son interprétation de *Chansons populaires* extrêmement colorées.

Et maintenant à quand un véritable concert polonais?

Fernand Le Borne.

*

„ACTION FRANÇAISE“ (17. VI. 1925).

Nous connaissons assez mal en France l'école polonaise moderne. Le court aperçu qui vient de nous en être donné doit nous décider à réparer notre négligence.

M. Henri Melcer, directeur du Conservatoire de Varsovie, écrit à peu près la musique que n'importe quel directeur de Conservatoire pourrait écrire. Son opéra *Protesilas et Laodamie* est traité suivant les meilleurs modèles du genre, et on songe plus d'une fois à Wagner en l'écoutant. C'est de la musique extrêmement bien faite et ce n'est que cela.

Pan Szymanowski jest u nas najbardziej znanym z współczesnych muzyków polskich. Winien jest swoją reputację częściowo swemu talentowi, częściowo swoim tendencjom, które są bardzo nowoczesne i zyskały mu opiekę Revue Musicale, co jest wskazówką, ale nie gwarancją. Jego koncert dla skrzypiec z orkiestrą był znakomicie wykonany przez p. P. Kochańskiego. Wyobraźnia tego muzyka jest żywa i zwięzła. Materiał dźwiękowy jest ujmowany ze swobodą, z niespodziankami, z blaskiem, choć nie zawsze z wdziękiem. Zdaje się, że wpływy Strawińskiego i Schoenberga pchnęły pana Szymanowskiego w kierunku bawienia się pisaniem, niekiedy nie zabijając w nim jednak bezpośredniości porywu lirycznego. Należałoby usłyszeć powtórnie to ważne dzieło, ażeby lepiej zdać sobie sprawę z jego wartości muzycznych, dość trudnych do ocenienia, właśnie wskutek nowości tego stylu.

Inni kompozytorzy polscy, jednakowo dalecy od akademizmu Melcera i chęci przeliczowania Szymanowskiego, zasługują, być może, więcej na wysłuchanie i byliby byli z pewnością wysłuchani z większą przyjemnością.

„Rapsodia Litewska” Karłowicza (1876—1909), utwory pana Emila Młynarskiego, Stanisława Moniuszki (1819—1872), Ludomira Różyckiego, są pełne muzyki, często bardzo ponętnej. Poprzez rozmaite temperamenty znajdujemy zasadnicze cechy muzyki polskiej, szerokość linii melodyjnej, blask faktury, silne życie rytmiki, wysokie napięcie sentymentu, przeważnie o odcieniu melancholijnym. Powrócimy jutro do tej muzyki tanecznej, która, ku naszemu wielkiemu zadowoleniu była tańczona przez balet Opery Warszawskiej.

Pan Młynarski, dyrektor tej Opery prowadził koncert. Wydobył on wspaniale wszystkie walory z orkiestry i chórów naszej Opery paryskiej. Pani Aleksandrowicz wykonała subtelnie przesłiczne piosenki polskie. Pani Demougeot ofiarowała swój głos i autorytet partycji pana Melcera. Ta imponująca śpiewaczka podobna jest do córki Saturna i Rhei, do dawnej połowicy Jupitera—Junony, w jednym słowie. Jednakowoż przerażająca zielen jej szat oraz wystające egzetki, jakimi przeciążona była jej głowa, wzywały mściwego ołówka Alberta Guillaumea.

Dominique Sordet.

*

„EXSCELSIOR” (16. VI. 1925.)

Rzadko widzi się święto sztuki lepiej zorganizowane, pełniej wyrażające geniusza muzycznego narodu w różnych postaciach: od religii do świeckości, od pieśni ludowej oraz chórów—do tańców.

Dobór programu i wykonawców, gwarantował temu wieczorowi powodzenie, znaczące jego datę we wspomnieniu, powodzenie niezwykle, zapewniające zaciśnięcie węzłów przyjaznych między Francją a Polską.

*

„COMOEDIA” (14. VI. 1925.).

Daliśmy wczoraj krótką wzmiankę o niezwykle powodzeniu, jakiego doznał festival muzyki polskiej, organizowany w operze pod protektoratem rządu polskiego na korzyść francuskich inwalidów wojennych i polskich towarzystw dobroczynnych we Francji.

W przeddzień tej pięknej uroczystości p. Emil Młynarski, stojący na czele polskiej delegacji artystycznej, powziął piękną myśl skupienia dookoła siebie swych współpracowników—kompozytorów i wykonawców, oraz kilku przedstawicieli sztuki muzycznej francuskiej. Podczas tego serdecznego spotkania syn emigranta polskiego we Francji wygłosił takie mniej więcej słowa: „Zbliża się chwila wielce dla nas niebezpieczna. Oto jutro nowa Polska artystyczna nawiąże oficjalny kontakt ze swymi przyjaciółmi we Francji. W czasach ostatnich mówiło się bardzo

M. Szymanowski est chez nous le plus connu des musiciens polonais contemporains. Il doit sa réputation en partie à son talent en partie à ses tendances, qui sont d'avant-garde et lui ont valu le patronage de la Revue Musicale, ce qui est une indication, et non une garantie. Son concerto pour violon et orchestre a été admirablement défendu par M. Paul Kochanski. L'imagination du musicien est vive et souple. La matière sonore est traitée avec liberté imprévue, brillante, pas toujours avec charme. Il semble que les influences de Stravinski et de Schoenberg aient poussé M. Szymanowski vers les jeux d'écriture en lui la spontanéité de l'élan lyrique. Il faudrait réentendre cet important ouvrage pour se faire une idée plus juste de sa valeur musicale, assez difficile à apprécier en raison précisément de la nouveauté de son style.

D'autres compositeurs polonais également éloignés de l'academisme d'un Melcer et du besoin de surenchère d'un Szymanowski, méritent peut-être davantage d'être écoutés et le seraient certainement avec plus d'agrément.

La Rhapsodie lithuanienne de Karłowicz (1876-1909), les pièces de M. Emile Młynarski, de Stanislas Moniuszko (1819-1817), de M. Ludomir Różycki, sont pleines de musique, et parfois de la plus savoureuse. A travers la diversité des tempéraments, on retrouve les grands caractères de la musique polonaise, la largeur du dessin mélodique, le brillant de la facture, la vie rythmique puissante, l'intensité d'un sentiment généralement nuancé de mélancolie.

Nous reviendrons demain sur ces musiques qui appellent la danse et que, pour notre plus grand plaisir, en effet, le ballet de l'Opéra de Varsovie a dansées.

M. Młynarski directeur de cet Opéra dirigeait le concert. Il a tiré un excellent parti de l'orchestre et des chœurs de notre Opéra de Paris. Mme Alexandrowicz a interprété spirituellement d'exquises chansons populaires. Mlle Demougeot a mis sa voix et son autorité au service de la partition de M. Henri Melcer. Cette cantatrice imposante ressemble à la fille de Saturne et de Rhé à l'orgueilleuse épouse de Jupiter, à Junon en un mot. Mais le vert effroyant de sa robe et les aigrettes assorties dont sa tête était surmontée relevaient du crayon vengeur d'Albert Guillaume.

Dominique Sordet.

*

"EXSCELSIOR" (16. VI. 1925).

Rarement fête mieux organisée, plus apte à résumer le génie musical d'un peuple dans ses différents aspects, du sacré au profane, du chant religieux à la chanson populaire et des chœurs à la danse.

Le choix du programme et celui de ses interprètes assurent à cette soirée le succès qui laisse une date dans le souvenir, succès généreux et bien fait pour resserrer les liens qui unissent France et Pologne.

*

"COMOEDIA" (14. VI. 1925).

Nous avons donné, hier, une rapide information sur la parfaite réussite de festival de musique polonaise organisé à l'Opéra, sous les auspices du gouvernement de Varsovie, au profit des mutilés de guerre français et des œuvres de bienfaisance polonaises en France.

La veille de cette éclatante manifestation, M. Emile Młynarski, chef de la délégation, avait eu la délicate pensée de réunir autour de lui ses collaborateurs — compositeurs et virtuoses — et quelques représentants de l'art musical français. Au cours de cette cordiale confrontation, un fils d'émigré polonais en France prononça à peu près ces touchantes paroles: „Nous arrivons à un moment assez angoissant puisque, demain, la nouvelle Pologne artistique va prendre un contact officiel avec ses amis de France. On a, ces temps derniers,

dużo — być może nawet za wiele — o geniuszu muzycznym Polski. Jakaż będzie jutro reakcja publiczności paryskiej?... Oby żadnego nie zaznała rozczarowania! O rozczarowaniu nie mogło być nawet mowy. Niedawno nakreśliłszy szkic rozwoju muzyki polskiej — jesteśmy zatem do pewnego stopnia uświadomieni co do zdolności i co do ideałów wielkiego, przez długi czas cięmięzonego narodu. Jak ongi w ekstatycznym uniesieniu po swych tryumfach tak później w głębokim smutku po upadku ojczyzny, w niezwyklej sławie tak samo jak w ciężkiej niedoli umiał naród ten zachować zawsze swą głęboką indywidualność artystyczną i swe niezwruszone tradycje. Od Mikołaja Radoma, którego kompozycje wokalne o niezwykle napięciu uczuciowym sięgają roku 1445, i aż do kompozytorów współczesnej generacji, mimo gwałtownych wstrząsów i ciężkich doświadczeń, jakie przechodzili nasi starzy sojusznicy, nie załamywała się ani na chwilę ciągłość ich rozwoju muzycznego.

To samo da się powiedzieć i o dzierżycielach sławnych tradycji wirtuozowskich w Polsce. Taki Paweł Kochański albo taki Artur Rubinstein, czy nie stoją oni, tak jeden jak i drugi, w pierwszych szeregach dzisiejszych wirtuozów? Wytworna publiczność festiwalu zgotowała im owację. Z tym samym entuzjazmem moglibyśmy byli okłaskiwać i Wandę Landowską, jedyną w swym rodzaju tak samo jak są jedynymi, każdy na swój sposób, tacy wirtuozzi jak Pablo Casals albo Kreisler. Przytaczam tylko tych dwóch obcych artystów, bowiem nie chodzi mi wcale o ustalenie w tym wypadku [jakichś analogii z wielkimi artystami francuskimi.

A więc jeśli program 11 czerwca i następujące po nim audycje polskie mogły pozostawić niektórym niedostatecznie uświadomionym słuchaczom pewne wątpliwości co do przedziwnych i niewyczerpalnych zdolności muzycznych Polski, stało się to chyba jedynie dlatego, że wskutek ograniczeń w doborze programu i nieco niefortunnnych warunków technicznych zestawienie wykonanych dzieł nie było dostatecznie przemyślane.

Mówiliśmy poprzednio o kompozytorach polskich z XVI stulecia, mianowicie o Zieleńskim i o Pękielu. Motet pięciogłosowy pierwszego i „Sanctus“ na podwójny chór drugiego nie mogły wywołać rozczarowania w słuchaczach, nawet najbardziej wyrafinowanych. Kontrapunkt ma tu śmiałą i wytworną linię a styl jest przedziwnie poważny. Starannie opracowane chóry naszej opery, wykonały te charakterystyczne utwory z wielką dokładnością.

„Protesilas i Laodamia“, opera p. H. Melcera, cokolwiek ucierpiała z powodu wykonania estradowego, jednakże dała świadectwo godnego uznania temperamentu jej autora. Nie wydaje mi się rzeczą nieoczekiwaną ani nienormalną, że kompozytor ten, zwolennik klasycyzmu, obraca się w kole idei swych wielkich poprzedników. Ciężka misja wykonania na estradzie koncertowej tych wielkich fragmentów scenicznych przypadła w udziale p. Demougeot, której towarzyszył chór żeński. Produkcja ta spotkała się z całkiem zasłużonym aplauzem. Koleżanka tej artystki p. Marja Aleksandrowicz, znalazła się w lepszym położeniu. Ubrana w czarujący strój narodowy, wykonała krótkie pieśni ludowe. Wiemy dobrze, ile subtelnej gracji wkłada ona w te pieśni. Entuzjazm zmusił ją do bisów, które wykonała z równym wdziękiem.

O p. Szymanowskim, którego koncert skrzypcowy wykonał przepięknie p. Kochański, a cztery mazurki niemniej wspaniale odegrał p. Artur Rubinstein, nie mamy nic nowego do zakomunikowania naszym czytelnikom. Ten wielki kompozytor cieszy się przecież już od kilku lat u nas sławą godną pozazdroszczenia.

Sprawozdanie niniejsze nie byłoby zupełnem, gdybyśmy pominęli nazwiska pp. Opieńskiego, Niewiadomskiego, Szopskiego, Kamińskiego, Różyckiego i nie złożyli wielkiego a szczerego hołdu p. Emilowi Młynarskiemu, który mimo tak krótkiego czasu zrealizował z wybitną zręcznością program obfity i niezwykle trudny. Zyskał on jeszcze jeden tytuł do naszego rzetelnego uwielbienia, którego spontaniczne dowody otrzymał zresztą na festiwalu.

Wieczór 11 czerwca, na którym wznowione zostały dawne a tak dla nas drogie związki, był prawdziwym tryumfem (zarówno moralnym jak prawdopodobnie i finansowym) dla tych-

beaucoup parlé — trop, peut-être! — du génie musical de la Pologne; quelle sera la réaction de public parisien? Pourvu que celui-ci n'éprouve aucune déception!"

De déception, il ne saurait être en aucun cas question. Ayant tracé récemment un résumé de l'histoire musicale polonaise à travers les siècles, nous sommes désormais éclairés sur les aptitudes et l'esthétique de ce grand peuple, longtemps bâilloné, qui, jadis, dans l'enivrement exalté de ses triomphes comme dans la douleur poignante de son expatriation dans la gloire la plus insigne comme dans le plus humiliant esclavage sut toujours conserver une profonde individualité artistique avec ses inébranlables traditions.

Depuis Nicolas Radom, dont on a retrouvé des oeuvres vocales impressionnantes remontant à 1445, jusqu'aux compositeurs de la présente génération, il n'y eut, malgré les formidables avatars et les cruelles vicissitudes de nos alliés naturels, aucune solution de continuité dans leur production musicale.

De même pour les continuateurs des illustres virtuoses du passé. Un Paul Kochanski ou un Arthur Rubinstein ne se placent-ils pas, l'un et l'autre, aux tout premiers rangs des instrumentistes d'aujourd'hui? Le sélect auditoire du 11 juin leur fit fête. D'un égal enthousiasme eussions-nous pu applaudir encore une Wanda Landowska, unique en son genre, ainsi que le sont, en le leur, un Pablo Casals ou un Kreisler. Je ne cite que les deux étrangers, ne me souciant pas d'établir en cette conjoncture un bilan comparatif des grands interprètes français.

Donc, si le programme du 11 juin ou des manifestations à venir laissaient par aventure à certaines personnes mal informées quelque scepticisme sur les merveilleuses et intarissables capacités musicales de la Pologne, c'est que, par suite d'un choix restreint, ou bien de circonstance, l'anthologie des ouvrages présentés n'aurait pas été suffisamment filtrée.

Nous avons précédemment parlé des compositeurs polonais du 16 siècle, notamment de Zielenksi et de Penkiel. Le motet à cinq voix, de l'un, et le *Sanctus* en double chœur de l'autre n'auront certainement causé, chez les musiciens présents, aucune désillusion. Le contrepoint en est hardi, l'écriture fouillée, et l'inspiration remarquablement soutenue. Les chœurs de l'Opéra, quoique pris de court, exécutèrent fort décemment ces pièces typiques,

Le *Protesilas et Laodamia*, opéra de M. H. Melcer, a sans doute un peu pâti d'une présentation strictement symphonique; on a pourtant pu remarquer le louable tempérament de l'auteur. Que ce compositeur, attaché au classicisme, ait été parfois dominé par de grands précurseurs, je ne vois à cela rien de très surprenant, ni d'anormal. Mlle Demougeot entourée d'un chœur féminin, eut la redoutable mission de présenter ces copieux fragments dramatiques sur une estrade de concert. Elle en fut justement récompensée.

Sa camarade, Mlle Maria Alexandrowicz, plus favorisée, put produire de courtes chansons populaires vêtue d'un ravissant costume national. Ces chansons, on sait qu'elle les détaille avec infiniment d'esprit. Le *bis* était certain; Mme Alexandrowicz s'y prête avec la plus jolie grâce du monde.

De M. Szymanowski — dont M. Kochanski exécuta magistralement le *Concerto* pour violon et M. Arthur Rubinstein, non moins supérieurement, quarte *Mazurkas*, nous n'avons rien à apprendre à nos lecteurs. Ce compositeur de grande classe jouit, en effet, depuis quelques années déjà, d'une enviable renommée chez nous.

Je ne terminerai pas sans avoir cité laudativement les noms de MM. Opienski, Niewiadomski, Szopski, Kamiński et Różycki, ni sans avoir rendu un vif et sincère hommage à M. Emile Młynarski, qui a mis sur pied avec autant de dextérité que de rapidité un programme chargé et parfois très difficile. Il a, de la sorte, conquis un titre de plus à notre déferente admiration. Les témoignages de celle-ci ne lui furent d'ailleurs pas marchandés.

La soirée mémorable du 11 mai, grâce à laquelle se renforcèrent de chers et bien antiques liens, fut un véritable triomphe (moral et même financier, croyons-nous) pour tous ceux

wszystkich, którzy byli jego pracowitymi organizatorami. Na czele ich tuż obok dyrektora Młynarskiego, wymienić wypada p. Binentalą, równie gorącego niegdyś rzecznika sprawy francuskiej w Polsce jak obecnie energicznego rzecznika Polski na terenie francuskim.

Po tem przyjemnem dla nas stwierdzeniu ustępuję miejsca koledze memu p. Lewinsonowi, który da przegląd choreograficzny wspaniałej usroczystości.

Raymond Charpentier.

*

„COMOEDIA“ (14. VI. 1925).

„Kiedy po wielkich wirtuozach zjawili się przed nami tancerze opery warszawskiej, wydało się nam, że wybuchł płomień dotąd ukrywany. Już w każdym takcie wykonywanych przed tem utworów instrumentalnych tlił się ten ogień; bowiem zarówno w rapsodji fantastycznej Szymanowskiego jak zresztą i w wylewach lirycznych Chopina, wyczuć można ślady inspiracji tanecznej. Kochański wydawał się też nam jakimś grajkiem fantastycznym, który smyczkiem swym ożywia wiejską uroczystość ślubną z starej litografji Gavarniego, a nogi Rubinsteiną, naciskające pedały fortepianu wydały się nam uzbrojone w jakieś symboliczne ostrogi. W każdym polaku tkwi geniusz taneczny, którego formułą naturalną jest rytm trójkowy, wyrażający się w mazurze i polonezie. W tych tańcach odzwierciadla się cała Polska, ze swą prastarą kulturą i swym ludowym temperamentem. Prostak wiejski, wpadający w tan, staje we własnem rozumieniu na równi ze szlachcicem; rycerz zaś tańczy ten sam taniec co i wieśniak. Wszyscy polacy przywiązani są do jednego tańca posuwistego a żwawego, który urozmaicają tysiącem przeróżnych odmian, tak że odbija on przeróżne odcienie lokalne stając się już to pysznym i wspaniałym już to prostym i naiwnym, wiejskim lub rycerskim. Pomijam narazie analizę historyczną i estetyczną tego tańca. Wypada dziś tylko stwierdzić niezwykłą doniosłość tej produkcji dla widzów, Zespół baletowy wywołał najwyższe zadowolenie swemi tańcami, zaczerpniętymi z ludowego folkloru, tak że cośkolwiek przesłodzony i pobieżnie potraktowany styl *rococo* w nieco eklektycznej acz wdzięcznej *musette* niezmącił tego dodatniego wrażenia.

Wykonaniem swych tańców ludowych dał nam zespół warszawski możność podziwiania obecnego stanu baletu polskiego i stawiania jaknajpomyślniejszych horoskopów na przyszłość. Nie zajmował on nigdy za czasów niewoli jakiegoś wybitniejszego stanowiska (mimo iż niegdyś kierowany był przez sławnego medjolańczyka Carlo Blasis), jednakże przysporzył teatrom cesarskim w Rosji kilka razy wielkiej sławy, kiedy użyczał artystów w rodzaju Krzesińskich i Sobieszczańskich. Niżyński, Idzikowski są polakami, jak i niektórzy inni wybitni członkowie zespołu Djagilewa. Geniuszowi tańca polskiego składali wielcy muzycy rosyjscy zawsze gorące hołdy. Glinka skomponował mazur dla opery „Życie dla Cara“, Musorgski—polonez dla swego „Borysa“, Czajkowski—mazur dla „Jeziora Łabędziego“, Korsakow stworzył nawet całą operę p. t. „Wojewoda“. Otóż za każdym razem, kiedy wykonywano którykolwiek z tych utworów, największe gwiazdy rosyjskie ustępowały pola artystom polskim (w dodatku często zupełnie miernym), którzy od razu wysuwali się na plan pierwszy. Bowiem w kraju „Pana Tadeusza“, czy to w ubogiej chacie czy w pałacu rodowym ludzie rodzą się już genialnymi odtwórcami mazura.

Ten wrodzony instynkt, ta spontaniczna bezpośredność, uśmiech jasnowłosych tancerek, męska siła ich partnerów, olśniewająca gra kostjumów, szalone drganie rytmu, ciężkie tupanie butów, wywijających „hołubce“ i znaczących zakręty, — wszystko to jest bogate, jędrne i pełne życionośnej, szalonej energii. Szał ten osiąga szczytu w *oberku*, opartym na autentycznych tematach muzycznych, w którym faliste ruchy tancerzy, schylających się w zawrotnym tańcu do samej podłogi, wzmacnia jeszcze gra ich latających płaszczy, upstrzonych barwnymi kutasami. Jest to obraz w swej barwności i wyrazistości wprost pierwszorzędny. Wartość tego

qui en furent les organisateurs zélés. En tête de ces derniers et après M. Młynarski, je nommerai M. Binental, ardent défenseur de la cause française en Pologne comme il l'est de la cause polonaise en France. Et, sur cette heureuse constatation, je laisse la place à mon ami Levinson pour l'examen chorégraphique de ce magnifique et rassurant spectacle.

Raymond Charpentier.

*

„COMOEDIA“ (14. VI. 1925).

Quand, faisant suite aux grands virtuoses, surviennent les danseurs de l'Opéra de Varsovie, c'est comme une flamme jusqu'alors contenue qui s'échappe. Déjà ce feu couvait sous chaque mesure des pièces instrumentales; car l'inspiration saltatoire régit la rhapsodie fantasque de Szymanowski au même point que les effusions de Chopin. Aussi Kochański semblait-il conduire au gré de son archet quelque noce villageoise de là-bas, lithographiée par Gavarni, et Arthur Rubinstein presser la pédale de son piano d'une botte éperonnée d'or. Cette race a le génie de la danse dont le mouvement ternaire, sous les deux espèces de la mazurka et de la polonaise, est la formule naturelle. Ces danses sont toute la Pologne, fleur de son antique civilisation, racines aussi de son tempérament populaire. Le rustre qui s'adonne à la danse prend l'allure d'un gentilhomme, et le cavalier n'en use pas autrement que l'homme du peuple. Les Polonais s'en tiennent à une danse unique, le large trot fringant, mais enrichie de cent variantes, s'exprimant en maints idiomes locaux, au tour magnifique et naïf, rustique et chevaleresque. J'en réserve l'analyse et l'historique. Il sied, pour le moment, d'en dire la portée sur le public du „gala“ qui fut immédiate. Le corps de ballet plut vivement dans toutes les danses tirées du folklore national, — et le rococo édulcoré et sommairement traité de la *Musette*, pastiche innocent, fut aussitôt excusé.

En s'en tenant aux choses du terroir, la compagnie varsovienne nous permit d'apprécier le présent du ballet polonais et surtout de bien augurer de son avenir. Sans avoir tenu, aux temps de la domination russe, une grande place par lui-même (quoique dirigé jadis par le grand Milanais Carlo Blasis), ce ballet dota les Théâtres impériaux de Russie de quelques-unes de leurs plus grandes illustrations, telle la glorieuse famille chorégraphique des Kszenzinsky à Saint-Petersbourg, ou Mme Sobieszanska à Moscou.

Nijinski, Idzikovsky sont Polonais, ainsi que maintes recrues remarquables de M. de Diaghileff. Les grands musiciens de Russie avaient, de tout temps, rendu un hommage passionné à l'esprit de la danse polonaise; Glinka fit la mazurka de la *Vie pour le Tsar*, Moussorgsky, la polonaise de *Boris*, Tchaikovsky, la mazurka du *Lac des Cygnes*, Rimsky-Korsakoff, tout un opéra: *Le voïvode*. Or, chaque fois qu'il s'agissait de donner une de ces oeuvres, les plus célèbres Russes s'effaçaient devant l'équipe polonaise (choisie quelquefois parmi les plus humbles) qui prenait la tête de l'entrée. Car, au pays de *Seigneur Thadée*, on nait danseur de mazur, que ce soit sous le chaume ou dans le manoir ancestral.

Cet instinct inné, ce naturel spontané, le sourire éclatant des blondes ballerines, la vigueur mâle des hommes, le bariolage pimpant des costumes, l'allégre pulsation des trois temps, le grand fracas de bottes qui tournent le „holoubiec“ en marquant les coins, tout cela est riche de sève et ivre de vie. Cette continue frénésie culmine en un „oberek“ sur des thèmes musicaux authentiques, ou le mouvement plongeant des cavaliers qui plient profondément jusqu'à s'accroupir, tout en tournant, est corsé par le jeu des grandes capes blanches à pompons rouges. C'est là du pittoresque du meilleur aloi. Ainsi c'est par son entrain collectif et sa chaleureuse conviction que vaut la troupe plutôt que par quelque personnalité hors ligne. Je crois — ou je me trompe fort — avoir déjà pu apprécier le travail de M. Zajlich, maître de ballet, aux côtés de la Pavlova. Et ne serait-ce pas dans les mêmes conditions que

zespołu ma swe źródło nie tyle w kilku niezwykle utalentowanych jego członkach ile w jego zbiorowym rozpędzie i szczerem uniesieniu odtwórczem.

Wydaje mi się (czyż bym się omylił?), że już miałem okazję ocenić pracę p. Zajlicha, kierownika baletu, który pracował niegdyś przy boku Pawłowej. Czy nie w tych samych warunkach poznałem p. Szmolcównę, czarującą osobę, która odtwarza krakowiak z „Pana Twardowskiego” w sposób niezwykle interesujący, wybijając rytm śliczną *pointe*’q swjej nóżki, obutej z wielkim smakiem? Był to jeden z najbardziej czarujących epizodów tej uroczystości, być może nieco jednostronnej i lekkiej, ale w najwyższym stopniu atrakcyjnej i artystycznej.

André Levinson.

*

„PARIS MIDI” (15. VI. 1925)

Festival polski w Operze pozwolił na nowo wysłuchać pod zręczną batutą p. Młynarskiego, dyrektora Opery Warszawskiej, koncert Szymanowskiego dla skrzypiec z orkiestrą.

Gwałtowność i tęsknota, mocne stopienia dźwiękowe i barwne szczegóły przeplatają się w orkiestrze, która prowadzi dialog ze skrzypcami. Dopełniają się one wzajemnie, nigdy nie ulegając łatwej pokusie stać się tylko echem. Jest to rzeczywisty dialog, w którym dwie myśli, nawet gdy się urywają lub wpadają w reminiscencje utrzymują się na wyżynach niezwykłych. Kochański, który wykonał partję solową skrzypiec, jest mistrzem w pełnem znaczeniu tego określenia.

André Coeuroy.

*

„A VENIR” (16. VI. 1925)

Pozostaje mi omówić *Festival muzyki polskiej* w Operze, który odbył się w ostatni czwartek i okazał się jedną z najdonioślejszych manifestacyj artystycznych sezonu. Zasluguje on na oddzielne i długie komentarze; trudno było dać w ciągu dwóch godzin muzyki dokładniejsze pojęcie o sztuce i duszy wielkiego narodu. P. Emil Młynarski, znakomity kompozytor, dyrektor Warszawskiej Opery oraz jeden z najlepszych dyrygentów Europy, przedstawił nam w pierwszej części programu dzieła symfoniczne, religijne i kameralne, od pięknego „Sanctus” Pękiela (XVII wiek) aż do „Concerto” Szymanowskiego, który nasi czytelnicy znają dobrze. W części drugiej wieczoru oglądaliśmy balet Warszawskiej Opery, wykonywujący ze zręcznością i ogniem piękne tańce polskie narodowe, lub fragmenty, dobrane starannie z baletów Młynarskiego, Różyckiego i Moniuszki. Pani Halina Szmolcówna primabalerina i p. Piotr Zajlich, mistrz baletu, byli oklaskiwani sowiec za ich wykwinną maestrję. Pani Aleksandrowicz w kostjumie narodowym, gra również dobrze, jak śpiewa; chwilami przekorna, chwilami smutna, pozwoliła nam poznać z radością pieśni ludowe polskie, pełne dowcipu, sentymentu i poezji. Wreszcie, o ile nie jest koniecznem przedstawiać tu pp. A. Rubinsteinu i P. Kochańskiego, których publiczność paryska uwielbia i kocha od chwili ich poznania, należy jednak zaznaczyć, że dziękowano im owacyjnie tak jak na to zasługiwali.

Ostrzeżono nas przed niebezpieczeństwem rozczarowania, mówiąc, że muzyka polska jest może zbyt umiarkowana dla naszych czasów. To, co nazywają umiarkowaniem, wcale nie przejawiało się w tej muzyce. Celem tej pięknej manifestacji było dowieść postęp ewolucyjny. To było osiągnięte. Polska, której kulturę kochamy, jest narodem muzykalnym, posiadającym własną muzykę, własną historję muzyki, własne piękne pieśni ludowe i własne rytmy. Posiada ona obecnie kompozytorów, którzy opanowali wszystkie tajemnice techniki współczesnej, oraz pierwszorzędnych wykonawców. Będziemy mieli wielokrotnie sposobność dla zaznaczania tutaj, ile nowych pierwiastków młodości i piękna przynosi muzyka polska.

Maurice Boucher.

... connaître Mlle Smolcovna, charmant sujet, qui interprète le krakoviak de *Pan Twardowski* avec mainte nuance curieuse, très en musique, et piquant le plancher de l'Opéra d'une bien jolie pointe chaussée de satin cerise? Ce fut l'un des épisodes les plus séduisants de ce divertissement, quelque peu „monocorde" et d'une matière chorégraphique plutôt légère, mais d'un agrément certain et soutenu.

André Levinson.

*

„PARIS - MIDI" (15. VI. 1925)

A l'Opéra, le festival polonais a permis de réentendre, sous la baguette du très habile directeur de l'Opéra de Varsovie, Mlynarski, le *Concerto* pour violon et orchestre de Szymanowski. Véhémence et langueur, masses somptueuses et détails colorés, alternent dans un orchestre dont l'éloquence dialogue avec celle du violon sans que jamais l'un cède à la facile tentation de faire écho à l'autre: dialogue véritable où les deux pensées, même lorsqu'elles tournent court ou se retrempe dans des souvenirs, se maintiennent à des hauteurs inaccoutumées.

Kochanski, qui jouait la partie de violon. est un maître, dans toute la force du terme.

André Coeuroy.

*

„AVENIR" (16. VI. 1925)

Il me reste à signaler le *Festival de musique polonais*, qui fut jeudi dernier, à l'Opéra, une des manifestations artistiques les plus importantes de la saison. Il mériterait à lui seul de longs commentaires. Il était difficile de nous donner, en deux heures de musique, une idée plus précise de l'art et de l'âme d'un grand peuple. M. Emile Młynarski, compositeur éminent, directeur de l'Opéra de Varsovie est l'un des meilleurs chefs d'orchestre d'Europe, nous présente, dans la première partie du programme, des oeuvres symphoniques, religieuses ou de musique de chambre. depuis le beau *Sanctus* de Penkiel (dix-septième siècle) jusqu'au *Concerto* de Szymanowski, que nos lecteurs connaissent bien. Dans la deuxième partie de la soirée nous vîmes le corps de ballet de l'Opéra de Varsovie exécuter avec une habileté et une grace charmantes des danses populaires ou des figures judicieusement choisies dans les ballets de MM. Młynarski, Różycki et de Moniuszko. Mlle Irène Szmolcówna, danseuse étoile, et M. Pierre Zajlich, maître de ballet, y furent fort applaudis pour leur virtuosité élégante. Mme Alexandrowicz, en costume national, mime aussi bien qu'elle chante; tantôt espiègle, tantôt triste, elle nous fit connaître, pour notre plus grande joie, des chants populaire pleins de malice, de rêve et de poésie. Enfin, s'il n'est pas nécessaire de présenter ici MM. Arthur Rubinstein et Paul Kochański, que le public parisien admira et aima dès qu'il les eut connus il convient de dire qu'une fois encore on les remercia par des ovations méritées.

On nous avait mis en garde contre une désillusion que l'on semblait craindre parce que, disait-on, la musique polonaise est peut-être trop sage pour le goût du jour. Ce que l'on appelle ainsi la sagesse n'a rien à faire en l'occurrence. Le but de cette très belle manifestation était de prouver le mouvement en marchant. Il a été atteint. La Pologne, dont nous aimons la culture est un peuple de musiciens qui a sa musique, son histoire musicale, ses admirables chants populaires, ses rythmes. Elle a actuellement des compositeurs rompus à toutes les disciplines modernes et des exécutants remarquables. Nous aurons plus d'une occasion de signaler ici tout ce qu'elle porte en elle de jeunesse et de beauté.

Maurice Boucher.



174060

II

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000600881



II 174060